

# Dawaj, Tiumen!

Marek Szewczyk | Zdjęcia: Jarosław Zalewski



Tiumen i Josef Vania - już „złożony”, bo pokonał rywala, czyli Josefa Bartoša dosiadającego siwej Sixteen - stajennej koleżanki zwycięzcy.

**Trzy zwycięstwa koni wyhodowanych w Polsce, w tym to najważniejsze - w Wielkiej Pardubickiej. Jak rekreacyjny koń na czwartej godzinie jazdy. Nerwy ze stali Josefa Vani.**

Ostatni raz Wielką Pardubicką na własne oczy miałem okazję zobaczyć kilkanaście lat temu. Bardzo jestem ciekaw, jakie będą moje wrażenia po tylu latach. Czy Tiumen z Josefem Vanią wygra trzeci raz z rzędu? Jak wygląda tor po tym, jak kilka dni przed gonitwą ktoś wypalił żrącą substancją trawę na linii mety i przed kilkoma najbardziej znanymi, a zarazem najtrudniejszymi przeszkodami, w tym przed Taxisem? Czy będą dalsze, zorganizowane próby zakłócenia tej sławnej gonitwy przez jej przeciwników?

Naszą małą grupką dowodzi Małgorzata Szewczyk z partynickiego toru - sędzia wyścigowy, miłośniczka wyścigów „skakanych”. Z powodu objazdu, docieramy do Pardubic samochodem nieco spóźnieni w stosunku do planu. Choć do pierwszej gonitwy jeszcze pół godziny, ulica obok toru kolejowego zamieniana w tym dniu w parking (drugi jest na lotnisku, nieco dalej), jest już pełna samochodów. Wlecemy się noga za nogą, do pierwszego wolnego miejsca. - Jeszcze nigdy tak daleko nie parkowałam - pomstuje pani Małgorzata. Aby dotrzeć na tor, czeka nas blisko półgodzinny spacer. Nie zdążymy na pierwszą gonitwę.

Następne rozczarowanie - nie ma już biletów na trybuny. Trzeba będzie oglądać wyścigi na stojąco, z murawy, a to nienajlepsza perspektywa. Wyrzucamy sobie, że nie wyjechaliśmy wcześniej, ale okazuje się, że niepotrzebnie: biletów na trybuny nie ma od kilku dni - zostały wykupione przez internet.



Pierwsze pokonywały Taxis: siwa Sixteen oraz wyhodowany w Strzegomiu Bremen Plan.

Na torze atmosfera ważnego wydarzenia pomieszana z odpustem. Mnóstwo stoisk: z jedzeniem, piwem, grzonym winem - ma wzięcie, bo jest zimno - z kapeluszami, sprzętem jeździeckim, cukrową watą. Trudno się dopchać do padoku, na którym są prezentowane konie przed wyścigami.

Wielka Pardubicka to ostatnia, ósma gonitwa dnia, dopiero o 16.25. Na razie oglądamy inne wyścigi i kibicujemy polskim koniom. W Nagrodzie Wełtawy (stipl na 4500 m) faworytem jest wyhodowany przez Adama Suchorzewskiego Ronino. Pan Adam i Robert Świątek, trenerzy z Partynic, martwią się, bo koń na padoku wygląda źle. Matowa sierść nie wróży dobrze. Jednak Ronino wygrywa pewnie. - Trener Cestmir Olehla to fachowiec dużej klasy - komentują z uznaniem polscy koledzy po fachu. Memoriał kpt. Popiera (stipl na 3300 m) wygrywa Ursan. Jego z kolei wyhodował Tomasz Rejman. W następnej gonitwie (Nagroda Łaby, stipl na 5200 m) jednym z faworytów jest Belmont urodzony w stadninie Andrzeja Zielińskiego. Przegrywa jednak z czeskim Nikasem. Dosiadający go Dušan Andres zwraca na siebie uwagę dziwnym dosiadem podczas finiszu: na przemian wstaje i siada w siodło.

- *Przecież to musi koniowi przeszkadzać, zakłócać mu równowagę* - komentujemy w naszym gronie. A tymczasem Andres, z tym swoim dziwnym stylem, jest wyróżniającym się jeźdźcem na czeskich torach.

### **Oaza spokoju**

Korzystając ze znajomości naszej „kierowniczkii” wchodzimy tam, gdzie wejść nie powinniśmy - do stajni. Oczywiście do tej, gdzie na gonitwy czekają konie przewiezione przez Josefa Vanię. Rzucą się w oczy, raz - bo siwa, a dwa - bo z zaplecioną grzywą, w kolorowych bandażach na tylnych nogach (dostanie potem nagrodę dla najładniej przygotowanego konia) 11-letnia już klacz Sixteen. Dwa razy wygrywała VP (2007-08), przed rokiem była trzecia.

Obok stoi gniady wałach bez odmian - to Tiumen. - *Wygląda na bardzo spokojnego* - dziwię się głośno. - *Oaza spokoju* - mówi o nim zaprzyjaźniona ze stajnią Vani pani Małgorzata. - *Jego największą pasją jest*

jedzenie. Jest niezwykle zrównoważony, łatwy do jazdy, bo nie ciągnie w galopie i nie jest płochliwy. W tej stajni, którą zajmuje się żona Josefa - Pavla (bo mają dwie stajnie), na Tiumenie jeżdżą pomagające jej amatorki, nawet te, które słabiej radzą sobie w siodle, bo wiadomo, że im krzywdy nie zrobi.

*“Vania wszystkie zakręty  
pokonuje zawsze po  
wewnętrznej. Jeśli poprawia  
pozycję, to tylko na trawie,  
nigdy na oranicy.”*

Na torze tymczasem ciągle przybywa ludzi. Niektórzy przyjeżdżają tylko na Wielką Pardubicką. Napięcie rośnie.

Po siódmej gonitwie idziemy szybko zająć stojące miejsca na betonowych schodach pod krytą trybuną. Jedyna szansa, żeby oglądać gonitwę z podwyższenia. Stoimy ponad pół godziny, pilnując „miejscówek”, przez co nie możemy obejrzeć koni na padoku. - *Nie szkodzi, dobre miejsce ważniejsze* - mówi pani Małgorzata - a poza tym, tylko przed Wielką, konie są jeszcze prezentowane na torze, przed trybunami.

Wreszcie są. Nie mogę oderwać wzroku od Tiumena.

Zachowuje się jak rekreacyjny koń na czwartej godzinie jazdy: stępuje spokojnie na rzuconej wodzy, narastająca wrzawa go nie rusza. Podczas próbnego, krótkiego galopu i skoku przez żywoplot, inne konie wyrwywają się jeźdźcom, a Tiumen galopuje na luźnej wodzy, spokojnie, na końcu.

### Kilkadziesiąt metrów

No i wreszcie: - *Było odstartovano!* - krzyczy spiker. Patrzą cały czas na biały w bordowe romby kamzol Josefa Vani. Już na drugiej przeszkodzie przewraca się jakiś koń. To nr 7 - Zulejka. Konie wychodzą z zakrętu i galopują ławą na słynny Taxis.

- Josef jak zwykle będzie skakał z prawej strony (czyli dalej, patrząc od strony widowni) i nie w pierwszym szeregu - informuje nas pani Małgorzata. Faktycznie. Tymczasem na widowni głośno: - Uhhh! - bo w trakcie lądowania po skoczeniu Taxisu, tuż przed Tiumenem przewraca się koń (nr 11 Karlsbad) i widzowie zamierają, czy nie przeszkodzi to Josefowi! Na szczęście nie. Chociaż Tiumen przed skokiem zwolnił i nie dokrył Taxisu, to waleczność konia, którą zawsze podkreśla Vania, pozwoliła mu wyjść z opresji cało. Tiumen się potknął, ale Josef zamknął kolana i mocno asekurował konia. Galopują dalej.

Za chwilę kolejna trudna, bo nietypowa, przeszkoda - Irska Lavice. Stroma górka, na którą konie muszą

### WIELKA PARDUBICKA

Obok Wielkiej Liverpoolskiej, rozgrywanej od 1839 r., druga najstarsza (po raz pierwszy rozegrana w 1842 r.) i najtrudniejsza gonitwa przeszkodowa na świecie.

Dla 6-letnich i starszych koni. Ogiery i wałachy biegają pod wagą 68 kg, klacze niosą o 2 kg mniej.

**Dystans** - 6900 m, 30 przeszkód, w tym słynny Taxis. Charakterystyczne dla pardubickiego toru jest to, że trasa jest mocno kręta, a jej część biegnie po tzw. oranicy, czyli zaoranej ziemi.

#### Rekordy:

- **trasy:** 8'58,99" - kl. Sixteen, 2008 r;
- **konie:** Żelaznik - jedyny, który wygrał 4 razy (8 razy startował); po 3 zwycięstwa odniosły: Lady Anne, Peruan, Epigraf Brigand, Šagar, Korok i Tiumen;
- **jeźdźcy:** Josef Vania - 8 zwycięstw (włącznie z tegorocznym), po 4 zwycięstwa - Vaclav Chaloupka i Peter Gehm;
- jedyna kobieta, która wygrała VP - Maria Brandisova w 1937 r. na kl. Norma; dwa razy 2. miejsce zajmowała Eva Palyzova.
- **trenerzy:** Josef Vania - 9 zwycięstw jako trener (włącznie z tegorocznym).

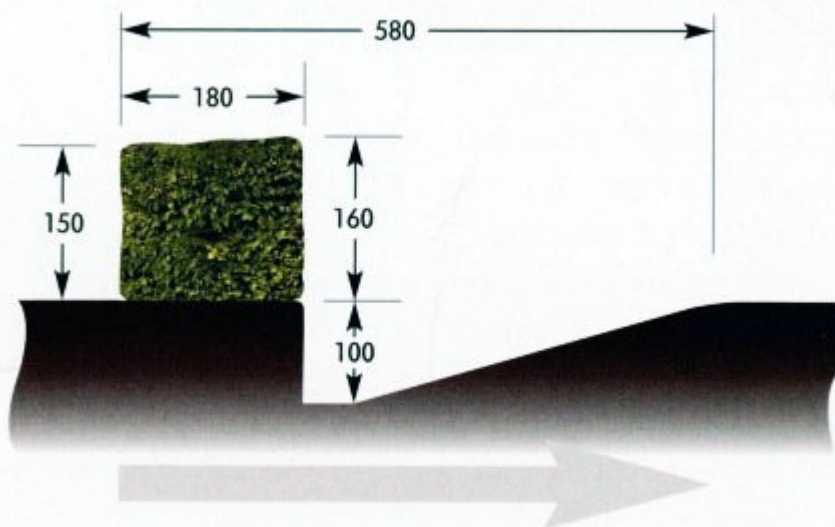
Tegoroczną VP oglądało na forze 14 800 widzów, a 2 min 646 tys. w czeskiej telewizji (CT4 - 6 godzin relacji, CT1 - 2,5); gonitwę tę mogli też oglądać widzowie kanału Racing UK w Irlandii i W Brytanii.

najpierw wskoczyć, a potem zeskoczyć. Często tu gubią jeźdźców. Tiumen pokonuje ją ostatni i w niewielkim odstępnie galopuje za stawką. Za chwilę konie znikają za lasem, ale obserwujemy je na wielkich telebimach. Vania, jak stary lis, prowadzi Tiumenta po mistrzowsku. Zakręty pokonuje zawsze po wewnętrznej. W skali całego, mocno krętego, z wieloma zakrętami dystansu, robi o dobre kilkadziesiąt metrów mniej niż rywale. Jeśli poprawia pozycję, to tylko na trawie, nigdy na oranicy.

Na czele wyścigu na przemian Sixteen, Bremen Plan (ze Strzegomia) bądź Flambion. W połowie gonitwy Tiumen jest szósty-siódmy. Na ostatnim zakręcie - już trzeci. Wyprowadza Sixteen, za nią Valdemoso. Ostatni płot Tiumen skacze nienajlepiej, nieco traci, wybity z rytmu. Czyżby jednak Sixteen? Ale prosta jest długa. Josef Vania zaczyna finiszować. Jakoś tak spokojnie. Czy nie za spokojnie? - Dawaj Tiumen! - drę się, ale prawie nie słyszę własnego głosu. Wszyscy się drą. Czyżby wszyscy dopingowali Josefa? Tiumen wyprzedza Valdemoso, którego mocno wysłał Dusan Andres. Zbliży się do Sixteen, ale wyprzedza ją chyba dopiero na kilkanaście metrów przed celownikiem. Ależ Josef ma nerwy ze stali! Wyglądało to tak, jakby miał wszystko wyliczone co do metra. Przez chwilę przebiega po głowie myśl: a może nie walczył za wszelką cenę? Przecież zwycięstwo i tak byłoby jego - wszak jest trenerem Sixteen. Jednak nie - Josef to prawdziwy sportowiec. Chciał wygrać i wygrał. On nigdy nie wygrywa z wielką przewagą. Trzeba oszczędzać konia - przecież za rok kolejna Wielka. Na Zelezniku wygrał cztery razy, dlaczego nie miałby wygrać po raz czwarty na Tiumenie?

TAXIS | Przeszkoda, która była pierwowzorem Taxisu, w 1874 r. była usytuowana przy tym samym rowie co dzisiaj, ale w innym miejscu. Rów był płytszy i węższy, hyrda zaś miała zaledwie 100 cm wysokości, a całość była skakana w przeciwną niż obecnie stronę. Dopiero od 1877 r. przeszkoda stanęła w obecnym miejscu, a jej wymiary stale rosły. W latach 1970-90 Taxis wyglądał tak: za żywopłotem o wysokości 150 cm i takiej też szerokości, znajdował się rów o szerokości 5 m, głęboki na 2 m (tuż za żywopłotem), ze stromo wznoszącym się jego drugim brzegiem. Cała przeszkoda liczyła 6,5 m szerokości, a to oznaczało, że koń musiał oddać co najmniej 9-metrowy skok, aby ją bezpiecznie pokonać. Jeśli - na skutek zbyt dalekiego odbicia lub za małego tempa najazdu - parabola lotu opadała 2-3 m za żywopłotem, koń wpadał do rowu, albo lądował na głęboko położonej części skarpy, a to oznaczało nieuchronny upadek. Niestety, wiele z nich kończyło się tragicznie. Obecnie parametry Taxisu są znacznie złagodzone. Co prawda żywopłot jest nawet szerszy (180 cm), ale rów jest węższy, a przede wszystkim płytszy. Taxis nadal jest jedną z trudniejszych przeszkód, ale przestał być pułapką.

Początkowo przeszkodę tę nazywano: „Główny rów”, „Wielki rów” albo „Skok trybunowy”. Dopiero od 1892 r. używana jest nazwa „Taxisowy rów”. Dlaczego? Otóż książę **Egon Thurn-Taxis** był przewodniczącym pardubickiego towarzystwa polowań par force, które zapoczątkowało wyścigi w tym mieście w 1842 roku, czyli zaledwie w 3 lata po tym, jak rozegrano pierwszą Wielką Liverpoolską. Po zakończeniu pierwszego wyścigu wywiązała się dyskusja na temat najtrudniejszej przeszkody. Jedni byli za tym, aby ją zlikwidować, inni - za jej utrzymaniem. Wśród tych drugich był książę Thurn-Taxis i jego zdanie przeważało. Kiedy zmarł (1892), przeszkodę tę zaczęto nazywać jego imieniem.



Obecny wygląd Taxisu i kierunek najazdu.